

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworniej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

Nr 225.

W Czwartek dnia 26. Września.

1839.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 23 Września.

Przybył tu: Cesarsko-Rossyjski Tajny Radca, Hr. Czerniszew-Kruglinow, z Petersburga.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 20. Września.

Dnia 4. b. m. po raz pierwszy w nowo ukończonej kaplicy we wsie Czarnolesie (niegdy Jana Kochanowskiego), dziś JOO. Xłwa Jabłonowskich dziedzicznej, pobłogosławił pobożny kapłan zgromadzonym na Nabożeństwie chłopkom, którzy do dnia dzisiejszego w tradycyjnej powieści przechowują święcie przekazaną od ojców pamiątkę tego, który umiał czuć ich niedolę, cenić cierpliwosć i cnotę. Kaplica ta, lat temu kilkanaście przez ówczesną właścicielkę dóbr rzeczonych rozporządzona, wzniesioną jest w czystym guście gotyckim pod opiekuńczym cieniem stuletnich lip, niegdyś młodych towarzyszek skołatanej groźnemi burzami i uginającej się już wówczas pod ciężarem lat ukochanej lipy, Kochanowskiego. Mury kaplicy oparte są bezpiecznie

nie na szczytkach lamusa i fundamentach owego domu z modrzewia, w którym skromny i bogaty w cnoty Poeta, zbyt krótkie chwile szczęścia przepędziwszy, nie jedną łzę uronił, oplacając drogo tytuł ojca poetów, który może po części winien temu, że był nieszczęsnym ojcem Urszuli. Ściana wschodów wiodących do zakrystyi stoi nieporuszona w ruinie odkrytej, tak jak ją czas po owym meżu zostawił. Wszakże w Czarnolesie wszystko technie jego pamiątką, dwór terazniejszy, obok dawnego postawiony, nosi ten sam napis, którym Kochanowski swój własny ozdobił. Lipy już jednak nie ma, przetrwałszy kres wszystkim rzeczom doczesnym naznaczony, sama lat temu kilkadziesiąt ze starości runęła; fałszem jest zupełnym, jakoby przez niewiadomość ściętą została: owszem, naznaczono i zachowano w pamięci miejsce, w którym dawniej stała i obecnie pomnik przypomina przechodniom, że sława, szczęście i boleść zároveň przemijają, i że na wspomnienie niekiedy tylko liczyć można.

Rossya.

Z Petersburga, dn. 20. Września.

Przez rozkaz dzienny Cezarski z dnia 10. Sierpnia, oficerowie Dyrekcyi Dróg Komunikacyi Król. Polskiego: Porucznicy Isajski i

Jaszczold, Podporucznicy: Kurnicki, Laskowski i Jan, i Chorąży Bogusławski, przeniesieni zostają do korpusu Inżynierów Osad wojskowych.

Urzędnik Kancelaryi Ministra Sprawiedliwości, Radaea Dworu Farforowski, mianowany Prezesem Izby Wileńskiej Sądu Kryminalnego, dn. 7. b. m. Po powrocie z urlopu Moskiewskiego Wojennego General-Gubernatora, Generała jazdy Xięcia Golicyń, rozkazano mu objąć ten urząd.

N. Pan, w dniu 18. Lipca b. r. raczył zatwierdzić Prof. zwycz. Uniwersytetu S. Włodzimierza Niewolin Rektorem tegoż Uniwersytetu jeszcze na dwa lata.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 16. Września.

National umieścił dziś następujący artykuł: »Jeden tutejszy dziennik wieczorny twierdzi, że wie z wiarogodnego źródła o wydanych rozkazach, aby Don Carlosa zaraz pod straż oddano i do cytađelli Ha odprowadzono, gdzie dopóty ma zostawać, dopóki uroczyste nie przyrzecze, że pokoju na półwyspie nie zakłóci. Wiadomość ta tyle błędów, ile słów zawierać musi. Don Carlos, stawiając nogę na ziemię naszą te tylko prawa przez krok ten otrzyma, jakie wielkość charakteru narodowego i prawo zapewniają każdemu cudzoziemcowi bez względu na to, czy on jest Królem, czyli też prostym obywatelem, skoro do nas przychodzi i o przytułek błaga. Rządowi służyło prawo wzbronienia mu wstępu do kraju naszego; przychylił się do jego żądania, ale teraz też prawa gościnności na uwieszenie zamieniać nie może. Ziemia francuzka obdarza każdego na nią wstępującego niewolnika wolnością, i ta wolna ziemia nie może się dla nikogo w więzienie zamieniać. Wydano osobne i surowe prawa pod względem obcych wychodźców. Te tylko prawa do Don Carlosa zastosować można. Można go zmusić do prędkiego opuszczenia Królestwa; można go nawet pod strażą do portu odprowadzić, albo do granicy odesłać; ale żaden urzędnik więzić go nie może.«

Z dnia 17. Września.

Rząd ogłasza dzisiaj następującą telegraficzną depeszę z Bajonne z d. 15. m. b.: »Podprefekt do Ministra spraw wewnętrznych. Dowiedziawszy się d. 13. wieczorem o przybyciu Don Carlosa do Urdax, udałem się do Ainhoj i kazałem mu oznajmić, że ponieważ go krystyniści otaczają a granica nasza osadzona, najrozumniejby zrobił, gdyby się do Francyi schronił; oświadczyłem w tym razie gotowość moję wyrobienia dlań kapitu-

lacy, los rodziny jego zabezpieczającej. W południe doniósł mi Generalny Intendent, że Don Carlos przybył; ale o godz. 2. oświadczył mi P. Lalande, że zamiar swój zmienił. Kazałem więc granicę zupełnie zamknąć a w godzinę później znowu mi doniesiono, że Don Carlos do Francyi się udać postanowił. Słyszano potem ogień karabinowy a o w pół do czwartej ukazał się Don Carlos z rodziną swoją. Umieściwszy go w pewnym miejscu, powróciłem do granicy, aby kierować przechodem 2000 wychodźców, którzy ścigani przez Esparterę nad granicą naszą stanęli. Widziałem się z Generałem Esparterą, który równie jak Pułkownik 37. pułku, zupełnie swoje mi oświadczył zadowolenie.«

Ledwo co wojna domowa w Hiszpanii się skończyła, a już się znowu zaczynają żywe układy pod względem zaciągnięcia pożyczki dla Hiszpanii w Paryżu i Londynie. Słychać, iż rząd hiszpański przyrzeka, że dwa zaległe kupony czynnego hiszpańskiego długu natychmiast spłaci, a pod tym warunkiem cztery wielkie domy handlowe pożyczkę chcą zawrzeć. O cenie wszelako obligacyi nic jeszcze nie postanowiono.

Hrabia Pozzo di Borgo zaproszony został na 8 dni do Fontainebleau, gdzie na zamku pomieszkanie dla niego urządzono.

Dziennik sporów obejmuje dzisiaj następujący artykuł: »Dziennik pewien, zajmując się wyliczaniem powodów, które Posła naszego w Konstantynopolu na złą drogę zwabić miały, twierdzi między innemi, że Admirałowi Roussin po kilkakroć polecano, żeby Porcie oświadczył, iż rząd francuzki Regencyę Algierską Turcyi chętnie zwróci, skoro się opinia publiczna krokowi takowemu nadal sprzeciwić nie będzie. Któż takie polecenie dawał Admirałowi? Jakie Ministerjum? Dziennik opozycyjny o tém nas zawiadomić nie raczył. My z naszej strony rozumieliliśmy, że tej stariej spotwarzy względem oddania Algieru zupełnie już się wyrzekli. Zdawało się nam, że ją już dość spotrzebowano i że opozycya, choć za późno, jednak nareszcie postanowiła wykreślić ją z liczby podłych kłamstw, któremi publiczność swoje ludzi. Jakkolwiek jednak bądź, tyle z pewnością twierdzić możemy. Raz tylko, pod przeszłym Ministerjum, pod nie dostatecznym i niezdatnym Ministerjum Hrabia Molé pozwoliła sobie Porta pod względem Algieru rządowi francuzkiemu pewne czynić przedstawienia. W miejsce dalszych wywodów otrzymała Porta zwięzłą notę, w której powiedziano, że Francya sama tylko nad Algierem panuje i że tego nie ścierpi, żeby Turcyja albo

inne jakie mocarstwo naruszało prawa, których Francya przez zwycięztwo swoje nabyła. Te tylko instrukcje w tym przedmiocie za Ministeryum z dnia 15. Kwietnia z Paryża do Konstantynopola wyprawiono. Co zresztą niniejszem dla Ministeryum Molé zaświadczamy, poświadczamy też bez najmniejszego zastanowienia się wszystkim od lat 9 w Francyi utworzonym Ministeryom. Nigdy a nigdy rząd francuzki nie myślał o tém, aby świetny, prawnie nabyty i krwią francuzką okupiony nabór wydać. Admirala Roussin nietylko nie kilkakrotnie, ale ani razu nie wezwano, żeby Porcie podobne miał czynić obietnice i nadzieje. Duch stronnicy potrzebował potwarzy; znalazł ją. Czyż nie twierdzono też, że przestrzegana przez Ministeryum z dn. 15. Kwietnia w Hiszpanii polityka była polityką karolistowską? Wypadki tej karolistowskiej polityki teraz widoczne. Powstanie, któreby przez wmiieszanie się obcych do spraw hiszpańskich nowęj siły i wziętości nabyło, samo przez się teraz marniejsze. Don Carlos ustępuje i uchodzi, a nie może jednak powiedzieć, żeby obce bagnety z kraju go wyparowały. Nie on tylko sam się coła, lecz całe stronnictwo jego zginęło, nie ma żadnej nadziei, którąby się powstańcy cieszyć mogli, że wojnę domową wkrótce znowu rozpoczną. Oszczędzono też konstytucyonistom tego upokarzającego uczucia, że zwycięztwo swoje tylko obcej przemocy zawdzięczają. Niechajże więc wypadki te porównają z zawikłaniami, któreby z interwencyi armii francuzkiej koniecznie powstać musiały! Zostawiamy i tą razą oppozycyi do woli, zapuszczać się w domysły i marzenia. Tyle jednak niezawodną, że polityka karolistowska Hrabi Molé, ochraniając Francję od zmienności wypadków i kosztów interwencyi, którychby nawet slawa sama wynagrodzić nie mogła, dostąpiła celu, który fanatyczni przyjaciele półwyspu ledwo w dalekiej przyszłości by osiągnęli: t. j. pacyfikacyi Hiszpanii i ustalenia rządu konstytucyjnego Królowej. Zapewne też Ministeryum z d. 15. Kwietnia przez turecką politykę w Algierze posiadłości nasze afrykańskie ustaliło i uorganizowało i prowincję Konstantynę z posiadłościami naszymi połączyło.

Z dnia 18. Września.

Rząd ogłasza dzisiaj następujące telegraficzne depesze: «Bajonne, d. 16. Września. Generalny Komendant 20. dywizyi do Ministra wojny. Cztery Nawarskie bataliony pod Sarre przeszły na ziemię francuzką. Pozostaje w Nawarze jeszcze 8, dla ściągania których Espartero dzisiaj z Urdax wy-

ruszy.» — «Bajonne, dn. 17. Września. Prefekt dolnych Pireneów do Ministra spraw wewnętrznych: «Don Carlos wczoraj wieczorem o 8. godzin. wyjechał na miejsce przeznaczenia swego. Wszystko w największym odbyło się porządku.»

A n g l i a .

Z Londynu, dnia 17. Września.

Wydział towarzystwa ewanielickiego zamierza podać adres Królowej, w którym zwracając uwagę J. K. Mości, że od zasad kościoła protestanckiego się odstrychnęła — od zasad, które prawa angielskie za warunek sukcesyi na tron podają; N. Pani albowiem członków kościoła katolickiego wysokimi dostojenstwami w rozmaitych wydziałach służby, w Admiralicji, Izbie skarbowej, Izbie handlowej a nawet i w Radzie gabinetowej zaszczyca. — Chcą więc Królową wezwać, żeby mianowania te cofnęła i zapobiegła temu, żeby mieszańcy W. Brytanii przez kościół Rzymsko-katolicki, który obecnie więcej niż kiedykolwiek o osiągnięcie wpływu na rząd się stara, nie pozbawieni zostali błogiego bytu, którym się od r. 1683. cieszą.

Morning-Chronicle tego zdania, że prawdziwą przyczyną odwołania Admirala Roussin jest jego sprzyjanie korzyściom Turcyi naprzeciw roszczeniom Mehmeda Alego. «Nawet każdy Francuz (powiada ta gazeta) który był w Konstantynopolu i polityki wschodniej ztamtąd się przypatrywał, powinien się być przekonać, że spokój owych okolic i zapobieżenie wojnie domowej od losów Turcyi i Konstantynopola zawisło, w porównaniu z czém mniejsza lub większa potęga Baszy Egiptu podrzędnym tylko pytaniem. Admirala Roussin na tém się poznał, ale rząd francuzki zdania tego bynajmniej nie podzielał; w oczach jego Egipt pierwsze zajmuje miejsce, a Konstantynopol zupełnie postronną rzeczą. Francya więc odwołuje Posła swego a wypadkiem tego będzie, że pofułego Posła — smiało powiemy — *ambassadeur de famille* w Alexandryi mieć będzie, podczas kiedy poselstwo francuzkie w Konstantynopolu tylko do podrzędnego znaczenia się zniży. Cieszy nas wszelako, że listy nasze z Konstantynopola z d. 29. Sierpnia i z Wiednia o rozwiązaniu i załatwieniu wszelkich trudności bynajmniej nam rozpaczać nie każą; albowiem Rossya, chociaż od konferencyi stroni, oświadczyła jednak, że do wszystkich przystąpi postanowień, które inne mocarstwa celem załatwienia sporów między Egiptem i Portą, oraz odwrócenia groźniejszych wypadków w Konstantynopolu, uchwałą.

P. Francis Thornhill Baring, nowy Kanclerz Izby Skarbowej, jest najstarszym synem Baroneta Sir F. Baringa, i od r. 1825 zostaje w związkach małżeńskich z najmłodszą córką zmarłego Sir G. Greya, brata starego Hrabiego Grey, jest więc jego siostrzanem a szwagrem Generalnego Audytora Sir G. Greya. P. Baring od r. 1830 do Czerwca w r. 1834 był w Ministerjum Hrabiego Grey Lordem Skarbu, potem został Sekretarzem Skarbu w miejsce Pana Spring Rice. Lord Ashburton, dawniej Alexander Baring, jest jego stryjem, który, równie jak syn, Francis Baring, synowiec Henry Baringa i jeszcze jeden członek tej rodziny, Thomas Baring, wszyscy trzej Deputowani, są Konserwatystami; sam tylko terazniejszy Kanclerz Izby Skarbowej, i krewny jego także Deputowany, William Baring, pozostali przy Whigach; pierwszy posześcokroć zasiadał już w Parlamencie.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 5. Września.

(Gaz. powsz.) — Widziałem tłumy mieszkańców madryckich z wzburzonymi namiętnościami i gotowych do rozlewania krwi na wzezwanie domniemych mścicieli ludu; teraz nauczyłem się tychże mieszkańców podziwiać, gdy słuchając prawdziwego głosu serca swego, oddychają samą pojednania się chęcią, miłością bliźniego i zamiłowaniem pokoju. Gorąca krew, krążąca w żyłach Hiszpanów, szczytna myśl, której nawet najokropniejsza tyrania przytłumić nie mogła, i którą sześciolatnia walka za najdroższe dobro ludzkości nanowu ożywiła, puszcza w niepamięć dawniejsze obłąkanie i doznane krzywdy i jawnie i szczerze pojeжданemu bratu nie tylko rękę ale i serce oddaje. Wspaniałe widowisko, dane przez armią północną, gdy Espartero w obliczu obydwóch dotąd nieprzyjacielskich wojsk Generala Marotę serdecznie uściśkał, i gdy następnie żołnierze 40 batalionów, dotąd z sobą walczących, broń złożyli i wśród okrzyków: »Niech żyje pokój! niech żyje Królowa!« znowu się jako Hiszpanie i bracia poznali, wywołało i tu podobne widowisko, którego żadne pióro opisać nie może. W uczuciu ogólnej radości Biskajczykowie, owi znowu odzyskani bracia, wyżej niemal cenieni bywają, aniżeli wytrwali obrońcy tronu Izabelli. Nie słyszysz tu żadnego dwuznacznego i obraźliwego zastósowania na żadnej stronie, a nawet różnica między umiarkowanymi a zagorzalcami znika jakby pod różeszką czarodziejską. Na biesiadzie, na którą się onegdaj wieczorem Senatorowie i deputowani obydwóch stronniectw zebraли, spełnił Cabal-

lero pierwszy toast następującemi słowy: »Piję za wolność, braterstwo, zdrowie Espartery i Maroty!« Tego samego wieczora udał się niezliczony tłum ludu z muzyką przed pałac Królowej, która się z córkami swemi na balkonie ukazała i wszędzie slychać tylko było wykrzyki: »Niech żyje pojednanie, pokój, Królowa, Espartero i Maroto! Niech żyją nasi biskajscy bracia!« Biskajskie tańce przy muzyce narodowej odbywały się po ulicach, a wczoraj wi czorem obecni tu Biskajczykowie i Nawarczykowie (do których wielu najbogatszych mieszkańców Madrytu należy) odprawili świetny pochód z pochodniami i muzyką, który wśród powyższych okrzyków od Prado do pałacu Królowej postępował. Na niesionych przodem chorągwiach znajdowały się herby czterech prowincyi z godłem: »Bądźmy wszyscy braćmi!« Pod oknami Królowej odegrano melođy biskajskie; o tańcach dla wielkiego natłoku myśleć nie można było. Zgodność takową zdań zawdzięczamy szczególniej sposobowi, w jaki Espartero i Maroto umowę zawarli. Dwa punkta tęższe i najbardziej przesadzone roszczenia zaspokoily. Espartero bowiem ściśle się trzymał zakresu wręczonego mu pełnomocnictwa, i do niczego się nie zobowiązał, co od potwierdzenia Zgromadzenia narodowego zawisło, a Maroto, ufny w słowo Espartery, zostawił rozstrzygnięcie losu Biskajczyków Kortezom, a tym sposobem uznał konstytucyą i zgromadzenie narodowe. W taki sposób nawet Arguelles, Caballero, Lopez i inni rygorysty w ten sposób tłómaczą sobie artykuł 1 umowy, w którym wyrażon: »General Kapitan D. Baldomero Espartero, załecać będzie jak najusilniej rządowi spełnienia ofary, do której się uroczyście zobowiązał, t. j. o wniesienie na zgromadzeniu Kortezów o przyznanie albo zmniejszenie fuerosów.« Że właśnie przez to ani rząd, ani Kortezowie nie są zobowiązani, i że się Maroto z zupełną ufnością w objęcia narodu rzuca, skłaniają się także najzaciętsi nieprzyjaciele fuerosów na stronę prawa i słuszności, i nie wątpię, żeby Kortezowie wśród obecnego usposobienia sposobu myślenia mieszkańców prowincyi północnych nie mieli się przychylić do przyznania im ich fuerosów, aczkolwiek nieco zmienionych i do okoliczności terazniejszych zastósowanych. Najzagorzalsze dzienniki nawet w tym się duchu odzywają i na wspomnianej uczcie Kortezów spełniono toast, ażeby Stany przyznanie takowe jednomyślnie uchwałyły. Drugim przy zawarciu tej umowy zaszłym stosunkiem, który Hiszpanów dumą i ufnością przejmując, jest, że Espartero w depeszy swojej z d. 31.

z. m. daje zapewnienie, iż żadne obce w danię się do załatwienia zachodzących za targów wpływać nie będzie. Wszystkie dzienniki wspominają o tem z widocznym uniesieniem i sama nawet Królowa oświadczyła wiszującej jej wczoraj deputacyi Kortezów, iż się z tego najbardziej cieszy, że ustalenie pokoju będzie wyłącznym dziełem samych Hiszpanów. I w rzeczy samej rola pośrednicząca, jakiej się Lord John Hay podjął, już się przed zawarciem umowy skończyła. Teraz obwiniają tu Hiszpanie Lorda, o sprzeciwienie się zamiarowi Maroty, aby Don Carlosa z rodziny schwytać i Espartera wydać. Co się Maroty dotyczy, uściśnienie Espartery w obliczu całego wojska oczyszcza go w oczach Hiszpanów z wszelkiego podejrzenia, jakoby się zdrady dopuścił. On sam wprawdzie w odezwie swojej z d. 30. z. m. nie z najpomysłniejszym skutkiem w obronie swojej wystąpił, ani też dosyć wymowy nie okazał. Przytoczone zaś przez niego zdanie, »że ludzie nie są ze stali, ani też chameleonami, aby wiatrem żyć mogli«, z pewnością za usprawiedliwienie jego postępowania uchodzić nie może. Dawniejsze odezwy, w których Biskajczyków i Nawarczyków do wytrwałości aż do końca zachęcał, nie łatwo zapewne w fałszywości swojej podobny wzór znajdują, jak wydane przez samego Don Carlosa po wypadkach w Estelli dekreta, z których w jednym Marotę zbrodniarzem stanu i zdrajcą piętnuje, z potem go swym zbawcą nazywa. Sąd na Marotę zapadły surowy będzie; ale mu odwagi odmawiać nie można, gdy już od kilku miesięcy w niebezpieczną nader już puścił się grę, i teraz nawet swoje imię pod sąd publiczny oddaje. W kościołach rozchodzi się dziś uroczysty odgłos »Ciebie Boże chwalimy« dla podziękowania Panu światu i Królowi Królów za tak szczęśliwy obrót rzeczy. Wiadomość o sposobie myślenia w tutejszej stolicy zbawienny z pewnością wpływ wywrze na umysły mieszkańców prowincyi północnych. — Don Manuel de Toledo (naturalny syn Xięcia Infantado) przybędzie tu dzisiaj, w celu złożenia Królowej hołdu w imieniu poddających się karolistów. — Dotychczasowy Generalny Dyrektor finansów, Don Jose San Millan, mianowany został Ministrem Skarbu. — Nie tylko senat ale i deputowani złożyli wczoraj życzenia swoje N. Królowej.

Z dnia 10. Września.

Stronnictwo zagorzańców w Izbie deputowanych osłabione mocno zostało przez najnowsze wiadomości z prowincyi północnych. Na łonie jego panuje jawne nieporozumienie i rozdzieliło się widocznie na cztery główne

odcienia. Do pierwszego należą zwolennicy konstytucyi kadykskiej, a Arguelles, Gil de la Cuadra i Calatrava są najznakomitszymi członkami tegoż. Drugiemu tak nazwanemu »stronnictwu bez nazwiska« przewodniczy Pan Mendizabal. Trzecie, czyli stronnictwo konstytucyi z 1837 roku, zgadza się po większej części w zdaniu swoim z zdaniem Arguellesa i przyjaciół tegoż. Czwarte nareszcie stanowią republikanie, reprezentowani przez P. Alonzo, wydawcę dziennika »Guiriguai«, którego z powodu prześladowania z strony Ministerium w pięciu prowincjach deputowanym obrano. Głoszą, że General Marota otrzymał Wielki Krzyż orderu Karola III.

Gazeta dworska umieściła następującą depezę Xięcia Wittoryi, z Bergary z dn. 4. Września datowaną: »JWPanie! Bataliony guipuzkojskie, zasłaniające linie pod Andoainem, przybyły tu z własnej woli, aby i one zawartym przez Generała Marotę traktatem objęte były i los swych towarzyszy broni, którzy się poprzednio poddali, podzielały. Bataliony te dziś tu stanęły, a dla uświetnienia ich wnijsia, wezwałem tu z Onaty będące tamże wojsko, które równocześnie z niemi w mury miasta weszło. Zapał, o jakim w depeszy mojej z dn. 31. Sierpnia donosiłem, ponowił się przy tej sposobności i same okrzyki radości napelniały powietrze. Na mocy układu uzyskali wszyscy, pragnący wrócić do domu, zezwolenie na to; ale mimo to znaczna jest liczba takich, co w szeregach naszych służyć pragną. Weclifem ich do armii narodowej. Espartero.«

Z nad granicy hiszpańskiej.

General O'Donnell otrzymał rozkaz, aby niezwłocznie na Cantawię i Morellę uderzył, i w tym celu wysłano do niego 40 dział z cytadelli walencyjskiej.

Wódz karolistowski Carrion, działający na prawym brzegu rzeki Ebro, poddał się dn. 5. z 150 ludźmi Generalnemu Komendantowi w Burgosie.

Wiść niesie, że Infant Don Sebastian wpadł w ręce Karolistów w dolinie Ulzama i do St. Estevanu odprowadzony został.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 4. Września. (Lipska Gaz. powsz.) Przybyły tu dziś francuzki statek parowy mało co nowego z Alexandryi przywozi. Połączone floty stały jeszcze wczoraj wieczorem pod Tenedem na kotwicach. Francuzi otrzymali jeszcze okręty liniowe »Montebello i Victoire«, a tak eskadra ich liczy w tej chwili 24 żagle; między temi jest 12 okrętów liniowych. Flotta angielska

równa się co do liczby żagli francuzkiej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa długi jeszcze czas upływie, zanim się zawikłanie tu-tejsze ukończy, ponieważ mocarstwa chciałyby spór ten na drodze dyplomatycznej załatwić, przypuściwszy, że się już żadne nowe zawikłanie nie wydarzy, które niekiedy wszelkie najmożliwsze niweczy rachuby. Turcy całkiem podług staroświeckiego postępują toru, i zamiast radzić o dobru ojczyzny, zajmują się nędznymi podstępami, zmierzającymi do wyjednania sobie korzystnej posady lub osadzenia na téjże przychylnéj sobie osoby. W upłynionym tygodniu wydarzyła się także znowu znaczna ilość zmian tego rodzaju, bez wywarcia wielkiego wpływu na ogół publiczności.

Lipska Gazeta powszechna donosi z Malty pod dniem 6. Września: Statek parowy »Rhadamanthus« stanął tu dziś rano. Przybywa on z Konstantynopola, dokąd Admirał Stopforda przewiozł, i skąd go znowu dn. 31. Sierpnia do jego floty, stojącej wspólnie z francuzką pod Besik-Bei, odwiozł. Oficerowie floty poczytywali za rzecz niezawodną, że do Alexandryi po flotę turecką popłyną, i na dowód tego przytaczają rozkaz, wydany okrętowi »Rhadamanthus«, aby się za 2 tygodnie do Alexandryi udał, gdzie się z Admirałem Stopfordem spotka. Okręt ten przywiozł depesze, które dziś jeszcze przez Gibraltar do Anglii odchodzą. Okręt liniowy »Talavera«, mający po upływie swéj służby do Anglii powrócić, przybył już tu dziś znowu z powrotem z Gibraltaru. Podług najnowszych rozkazów żaden z okrętów nie tylko floty opuścić i do Anglii powrócić nie może, ale nadto spodziewamy się tu co chwila trzech innych okrętów i fregaty, przez co flota nasza na Wschodzie 15 okrętów liniowych liczyć będzie. — Od dni kilku mamy tu gości, o których nie wiemy, jak sądzić mamy. Jest nim Nadir-Bej, który występował na wielkim świecie raz jako Xiążę grecki, drugi raz jako Hrabia polski, a potem znowu jako Generał turecki, zawsze zaś siebie grubą otaczał tajemnicą. Twierdzi on, że on jest jedynie prawowitym właścicielem tronu tureckiego i synem Mustafy IV., którego przed wstąpieniem na tron Sultana Mahmuda w seraju uduszono. Historia jego, przez niego samego opowiadana, ma bardzo wiele podobieństwa do historii podobnych jemu awanturników aż do Xięcia Normandyi.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dnia 2. m. b. córka gospodarza Antoniego Serkiewicza, Katarzyna,

lat 18 mająca, z Grujca pow. Śreńskiego, od rodziców swoich do boru posłana została, aby tam grzybów szukać. Przyniosszy ich mnóstwo z kapustą je ugotowała i razem z rodzicami i rodzeństwem swoim spożyła. Ale wkrótce potem u wszystkich członków rodziny, które grzybów tych się najedli, zjawiska utrucia się pokazały i mimo rychło udzielonej pomocy ze strony Dr. Kanuszyńskiego z Miłostawia i Dr. Werner z Szrody jednak 4 osoby, t. j. dwaj synowie lat 22 i 5 mający, wspomniana 18letnia córka i chłopak 14letni umarli, zaś rodzice i dwaj synowie, jeden 24 a drugi 9 lat mający, ocalali.

Tygodnika literackiego wyszedł Nr. 26.; zawiera: Odrywek z pism Alexandra Bestużewa (dokończenie). Do Brzozy nad brzegami Suluku czyli Koisu pośród gór północnego Dagestanu znalezionej (poezyj) przez A. P. — Metempsychosis powieść przez E. W. (dokończenie). Wyjątek z pamiętników Wybickiego. — Orcio przez T. N. Sadowskiego. Doniesienia literackie.

Jak wiadomo, wygotował już Prof. Rauch z Berlina, pomnik w rzeźbie do kaplicy Królów Mieczysława i Bolesława w Poznaniu, a teraz zajmuje się podobnem dziełem malarz Brzozowski, pełen zdatności uczeń Overbecka, któremu tę robotę polecił jeden z Mecenasów Xięstwa Poznańskiego. Brzozowski pracuje nad swem dziełem w Rzymie, a znawcy, którzy mieli sposobność widzieć zarys powziętej myśli, wielkie z tegoż obiecują sobie nadzieje. Obraz będzie przedstawiał Bolesława i Ottona III., kłęczących u grobu Sw. Wojciecha, do którego odbył Cesarz Niemiecki pobożną wędrówkę roku 1000 do Gniezna, a tam był hojnie i okazał od Króla Polskiego podejmowany. Charakterystyka obudwóch, tu w modłach połączonych narodów, miała się po mistrzowski udać malarzowi.

Brazylia. — Piękna Brazylia leży w środku południowej półwyspy Ameryki. Niemierzono, odwieczne lasy, nieskończone sawanny, szerokie rzeki, nieprzebyte góry, powierzchniasta ziemia kwiatami i bujnymi kłosy ozdobna, a głębia w złoto i diamenty obfitująca, olbrzymia roślinność, pojedyncze plantacje pośród rozległych puszczy, uprawione okolice nadbrzeżne, miasta handlowe z przepyszniemi portami i t. d. znamionują ten kraj i jego położenie pod zwrotnikiem. Główną rzeką Brazylji jest Marannon, czyli rzeka Amazonek, tak szeroka, iż pierwsi w tych stronach żeglarze z zadziwieniem jeden drugiego pytali: *Mar a non?* (Jestżeto morze lub nie?) Drzewo brazylijskie nadało imię temu krajo-

wi, nie zaś odwrotnie, albowiem brasil w języku portugalskim zarzący węgiel oznacza.

Nowa tajemnica farmaceutyczna. — Pewien doktor medycyny w Andewor, który za lichą zapłatę przy Friedly Society jest umieszczony, dał nie dawno pewnemu członkowi tegoż towarzystwa pudełeczko z pigułkami, mającemi uleczyć go z słabości, na którą już od dawna chorował. Atoli pacjent zażywając pigułki, postrzegł, że były bardzo twarde, nareszcie ciekawością zdjęty, rozgryzł jedną i z zadziwieniem przekonał się, że to był groch, a nie pigułki! Dla dokładniejszego przeświadczenia się, obnażył pigułki z magnezji, którą były powleczone, posadził je w ogródku, a pigułki wzeźszy, zakwitły, i teraz się z nich zielonego grochu spodziewa. Wypadek ten zaświadczył naczelnik tegoż towarzystwa.

Nieszczęsne futro. — Napoleon darował był jednej z swoich sióstr bogate futro, którym się wprzód sam odziewał. Jednego dnia, byłoto właśnie na początku wojny hiszpańskiej, jadąc zrana na spacer, rozkazał, aby mu Berthier z swoim generalnym sztabem towarzyszył. Jeden z adjutantów odznaczał się świetnym i bogatym ubiorem, a Cesarz, który od niejakiego czasu zwrócił nań swą uwagę, postrzegł nagle owę futro, które był darował swojej siostrze, a w które ona przez płochość ustroiła swojego ulubieńca. Napoleon każe natychmiast przywołać do siebie oficera i rzecze do niego ostro: „A co wépan tu robisz? Takie futro nie do popisów na polach Elizejskich. Marsz do Hiszpanii! Futro to jest jeszcze za surowe, każ go sobie wprzód wygarbować kulami, a potem możesz się niem szczyścić.“ Nadaremnie wstawiał się Berthier zastrwożonym młodzieńcem, nadaremnie błagała siostra za upokorzonym swym ulubieńcem; wszystko nic nie pomogło, Cesarz był nieugięty. „Stróście swoje lalki jak się wam podoba,“ rzekł, „ale do moich oficerów się nie mieszajcie.“ Młody bohater przeprowadził się przez Piryneje i poległ w pierwszej bitwie. Zyskał on płaszcz, ale byłto płaszcz Dejaniry.

Rozrywki perskie. — Persowie zabawiają się graniem w szachy, muzyką, tańcem i opowiadaniem bajek, jednakże temi sztukami zajmuje się tylko pewna klasa, która za to jest płatna. Persowie znakomici lubią polowanie, a niewiasty ich wspólne kąpienie się w spaniałych łaźniach, które w każdym pałacu się znajdują. W najnowszych czasach przemysłają już także o teatrach.

Miejska milicyja płci żeńskiej. — W znaczném, przeszło 10,000 mieszkańca liczącém mieście Pavoye, na wyspie Luzon,

jednej z głównych wysp Filipińskich, nie daleko Manilli, jest szczególniejsza milicyja miejska. Jestto bowiem pułk z dwięstu pięknie ubranych młodych dziewczyn, mających 13 do 14 lat, które podczas wszelkich festynów występują w paradzie. Dziewczyny te szykują się w batalion i wykonywują popisy swe drewnianemi strzelbami, któremi w czasie odgłosu bębnow bardzo zrećnie robić umieją. — Niewiadomo zkąd w zwyczaj poszedł ten pułk Amazonek.

Wyjątek z listu. (O przyjaciółach Słowian w Warszawie i ich obecnych zajęciach.) — Z Tyg. Petersb. — „Kiedy w Litwie i Ukrainie wyobraźnie błędzące po wsiach bogacą krajową poezią; zimne miasto Warszawa, suche wprawdzie, ale pracowite gromadzi dla nauk szczegóły. W tym ogólnym popędzie zjawionym w Słowiańskich ziemiach do wznoszenia w literaturze nowéj budowy nauk czystosłowiańskich, i w tym zawodzie, w którym się dziś odznaczają u Czechów: Hanka, Czelakowski, Palacky, Jungmann, a nadewszystko Szaffarzyk, u Rossyan: Grecz, Polewoj, Pogodin, Nadzieźdin, Ustriałow, i t. p. znani z gorliwości i nauki; Warszawa zajmuje także jedno z miejsc naczelných. — Może przeto nie będzie próżnem zajęciem: udzielenie kilku szczegółów o Przyjaciółach Słowiańskich nauk, znajdujących się obecnie w Warszawie, i świeżo ogłaszanych pracach i ich zajęciach. Co do dawności zasług, co do uosobienia w obranym zawodzie i wytrwałości w zamierzonej pracy, pierwszym tu jest bez wątpienia S. B. Linde. — po Dobrowskim, ojcu Słowianofilów, drugi w tym zawodzie patriarchy. Jakkolwiek podnoszące się dzisiaj coraz liczniej przeciw Słownikowi Polskiemu głosy pragną ująć zasługę autora; zawsze jednak plód jego jest płodem wielkim i olbrzymiej dla sił pojedynczych pracy. Dossy jest krótko wspomnieć na historią tego utworu. Autor niegdyś, nim do układu jego przystąpił, obeznany już był gruntownie z tém wszystkiem co tylko w podobnym rodzaju inne mowy miały, z tém wszystkiem co ma główny związek z tyle rozgałęzioną nauką poznania słowa; musiał odczytywać to wszystko co tylko w tym języku, który badał, przez kilka wieków pisano; a było to w tym czasie, gdy sam gromadząc szczegóły z księgozbiorów prywatnych i publicznych, krajowych i zagranicznych, nie miał jeszcze nawet katalogowej wskazówki; w celu bliższego poznania narzeczy pokrewnych musiał odbyć podróże i w nowe wchodzić związki. — Dla tego też i utwór, który ukazał (Słownik) na-

cechowany jest oprócz pracy długiem usposobieniem poprzednim, zamilowaniem w przedmiocie nowym, wprawą postrzegania łącznego, analogiczmem zbliżeniem różnonarzędznych i różno-językowych wyrazów, i nadto tym leksygraficznym talentem, jakiego napróżno szukać w niejednym podobnym utworze. — W pracowitej rozprawie o Etymologii (która poprzedzono jest Słownikiem) autor nowe i głębokie światło na utwór mów, zwłaszcza Słowiańskich, rzucił. — W innych zaś pismach swoich, jak: w rozbiórce pism Sopikowa (Pam. Warsz. 1816) w przedmowie do przekładu Hist. Lit. Ross. Grecza, w rozprawie o Statucie Litewskim w języku Ruskim i t. p. głęboką znajomość bibliografii ruskiej rozwinął. — Dziś nawet, mimo wiek podeszły, i ogłaszanie artykułów, które go zrażać mogą, Lindé nie może się wyrzec oddaniu się pracy; przedmiotem obecnego zajęcia się jego jest słownik porównawczy na wielką skalę narzędy ruskiego i polskiego. — Samuel Bogumił Lindé urodził się w Toruniu (1771), kończył nauki w Lipsku. — Już się miał wyłącznie poświęcić nauce języków w wschodnich, kiedy staraniem miłośnika ogólnych nauk Ernesti wwezany został do zajęcia katedry języka polskiego. — Przyszły prawodawca języka, nie znał prawie języka, którego mimo własnej woli musiał być wykładcą (w języku niemieckim odbywając nauki, polski znał tylko z mowy potocznej). — Grammatyka Monety, książka Voigta, i Słownik Troca (jak to sam wyznaje w swem zajmującym sprawozdaniu w tomie ostatnim Słownika umieszczonym) były mu jedynemi przewodnikami. — Pierwszą książką, która go silnie przywiązała do zalet języka była: „Powrót Posła,“ a przekład jej Niemiecki był pierwszą jego pracą, którą ogłosił. — W 1792 poznał się z większą częścią znakomitych rodzin polskich, które były w Dreźnie, a nowo zabrane związki dopomogły mu do wykonania wielkiego, który był powziął zamiaru. — W r. 1803 mianowany Rektorem tworzącego się w Warszawie Liceum; i tu, nie zrażony pracą, mnóstwem przeszkod w układzie i przeciwności w wydaniu, w lat 12 stanął u kresu. — Rok 1814 ujrzał ostatni tom Słownika języka polskiego. — Dzienniki krajowe i zagraniczne pracę tę chlubą XIX wieku nazwały. Dzisiejsze głosy gorszą się z tych zawczesnych wyznań (*). Być może jednak, iż jak w wytrwaniu w tej pracy było zrządzenie jawne, tak w owych natchniętych głosach przecucie skryte: iż

wiek tym utworem zaczęty jest naznaczonym wiekiem do odegrania roli głównej narzędy, którym jest poświęcony. — Poczytywałem za występki moralny i za grzech życia, tak będąc bliskim męża tyle zasług liczącego, i który jeden pozostał z pracowników niedawnej ery krajowych nauk; nie poznać po, nie złożyć mu holdu nowego pokolenia wdzięczności. — S. B. Lindé zdawał się być rad z odwiedzenia. — „Mocno mi to cieszy, powiadał, żem jeszcze nie zapomniany zupełnie.“ — Dopytywał się o Litwę, o swych dawnych znajomych, o ks. Osińskiego i jego Słownik. — Mało zajmując się piśmiennictwem nowem, żyjąc więcej w przeszłości, zna jednak nazwiska najnowszych pism. (D. c. n.)

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego tu pod dniem 9. Października 1837 Bogumila Buschke, byłego kupca, otworzono dziś proces spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na dzień 3. Grudnia r. b.

o godzinie 10. przed południem w izbie stronnatejszego Sądu przed Deputowanym Ur. Bonstedt, Sędzią Ziemiańskim.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakiegoś miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odestany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzyteli pozostało.

Poznań, dnia 4. Lipca 1839.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Browar na rynku tutejszym, do dawnego bractwa dotąd należący, nabyłem na własność i dziś w possessyą objąłem. Co poniedziałek w nim robić się mające piwo, sprzedawać będą beczkę po 120 kwart, nie już po 3 Tal., ale raczej po 2 Tal. 20 sgr.

Grodzisk, dnia 20. Lipca 1839.

C i s z e w s k i, kupiec.

Ceny targowe
w mieście

P o z n a n i u.

Dn. 23. Wrześn.
1839. r.

| | od | do |
|--|----------------|----------------|
| | Tal. sgr. fen. | Tal. sgr. fen. |

| | | | | | | |
|----------------------------|----|----|---|----|----|---|
| Pszonicy szefel | 21 | — | — | 2 | 6 | — |
| Zyta | 1 | 5 | 9 | 1 | 6 | 3 |
| Jęczmienia dt. | — | 20 | — | — | 22 | 6 |
| Owsa dt. | — | 20 | — | — | 21 | — |
| Tatarki dt. | — | 27 | 6 | 1 | — | — |
| Grochu dt. | — | 27 | 6 | 1 | 2 | 6 |
| Ziemiaków dt. | — | 8 | — | — | 9 | — |
| Siana cetnar | — | 18 | 6 | — | 19 | 6 |
| Słomy kopa | 4 | 7 | 6 | 4 | 10 | — |
| Masła garniec | 1 | 15 | — | 1 | 17 | 6 |
| Spirytusu beczka | 13 | 15 | — | 13 | 20 | — |

(*) Kajet. Trojański, który w Kwartalniku Krakowskim (1835) wyliczył omyłki i uchybienia tomu 1go Słownika; pod samą literą A wymienia do 60. (Aut.)